

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“  
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.  
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

## Niemczenie.

(Dokończenie)

Podobnie dzieje się w tysiącach rodzin. Dzieje się to po większej części po miastach, lecz i po wsiach zachodzą takie przypadki.

Czy tak czy owak, to jednak inaczej powiedzieć nie można: dobrowolnie się niemieczą. Nie dosyć kochają język ojczysty, nie dosyć się bronią, albo wcale nie bronią przed niemiecczym; dla tego ulegają pokusie, odpadają od swego szczepu, zostają zwalczeni i pokonani przez niemiecczyznę.

Jak przez walkę kulturną przeciw wierze prowadzoną wiara się wzmożła, tak podobnie i przez walkę kulturną przeciw polszczyźnie prowadzoną wzmagają się miłość do polskości, do języka ojczystego; oczy się otwierają, lud staje się twardszym i trzyma się swego polskiego charakteru, rodu i plemienia, i języka; czuwa więcej, unika pokus, nie da się pokusom niemiecczym. Jest nadzieja, że lud nasz polski wreszcie zwycięży i we walce kulturowej przeciw polszczyźnie prowadzonej! Bóg i łaska Boska jest i musi być z ludem, bo przecież naród polski i język polski od Boga pochodzą tak dobrze jak i inne narody i języki. Co Pan Bóg stworzył, tego nie niszczy, lecz utrzymuje i wspiera. — Bóg i łaska Boża pomagają, to znaczy, że wprawdzie ludzie muszą swoje zrobić, to wtenczas Bóg widząc dobrą wolę, dopomoże, doprowadzi do dobrego końca, do zwycięstwa.

A zatem my musimy swoje zrobić we walce kulturowej przeciw polszczyźnie.

A co zrobić?

Oto, co następuje:

1) Rodzice polscy niech rozważają i pamiętają, że mają obowiązek od Boga dzieci wychować po polsku.

2) Rodzice sami niech w sercach swoich zachowują, wzniecają miłość do rodu swego polskiego i do języka

ojczystego, bo czego sam kto nie ma, tego dać nie może innym.

3) Dopiero wtenczas rodzice wszczepiają w serca dzieci miłość do polskości i języka ojczystego. A skoro dzieci ze serca to pokochają, to im szkoła ani żadna nauka nie wydrze i nie wyjmie miłości do swego plemienia i języka ojczystego. Dzieci będą się uczyły obcych języków, lecz swój będą miały na pierwszym miejscu.

4) Rodzice niech upominają dzieci, aby czytały po polsku, rozmawiały ze sobą po polsku; niech im dają polskie czytanie.

5) Rodzice niech występują przeciw fałszom, jakie przeciwnicy szerzą o polskości, aby dzieciom zbrzydzić polskości i polską mowę.

6) Niech wszyscy bez potrzeby nie używają języka obcego, mianowicie w domu wszystko i zawsze niech będzie po polsku.

7) W handlu i przemyśle idźcie do tych chrześcijan, którzy po polsku mówią sami albo przynajmniej rozumieją.

8) Niech żaden Polak do żadnego niemieckiego ferejnu nie należy, choćby go nie wiem jak proszono i namawiano i złote góry obiecywano.

9) Natomiast hurmem i gromadą zapełniajcie związki polskie ku pouczeniu, ku zabawie, ku bronieniu interesów różnych założone.

10) Trzymajcie pisma polskie, kupujcie książki polskie, zakładajcie czytelnice polskie!

Oto dziesięć przykazań ku zachowaniu polskości. Trzeba je wszystkie wypełnić i wytrwać we wypełnianiu ich. Wypiszcie je sobie na sercach, a to miejsce serca niech skamienieje i będzie twarde i nie zegnije się przed żadnym naciskiem, niech nie ulegnie żadnej pokusie, bo Bóg nas stworzył Polakami, Bóg dał mowę ojczystą, Bóg nas i z tego sądzić będzie!

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Cesarz Wilhelm ma po skończeniu manewrów wyjechać z Sztutgardu wprost do Austrii i Węgier, być tam na polowaniu, wrócić przez Wiedeń do Berlina, a zabawiwszy tu dzień jeden, udać się do Gothenburga w Szwecji na polowanie, z kąd najbliższą drogą podąży na łowy w puszczy Rominty, gdzie do połowy października przebywać myśli.

— Znowu skarżą się różne pisma niemieckie na prześladowanie rekrutów przez oficerów i podoficerów. W armii bawarskiej ukarano za takie przewinienia w roku ubiegłym 7 oficerów i 77 podoficerów. Ileż atoli wypadków nie wyszło na jaw z tego powodu, że biedni rekruci obawiali się oskarżyć swych przełożonych. Świeżo popełnił samobójstwo w Berlinie grenadier Szroeder, także tylko z tego powodu, że nie mógł znieść dłużej prześladowania a nie śmiał się oskarżyć. Zdaje się, że rady wojskowe jeszcze nie dość surowo karzą tych oficerów lub podoficerów, którzy się znęcają nad żołnierzami.

— Dnia 25 bm. zmarł opatrzony Sakramentami świętymi spirytuał i dyrektor zakładu w Spirngborn, ks. Wojciech Strehl w 60 roku życia a w 37 roku kapłaństwa swego.

— Książę sasko-koburgsko-gotajski Ernst II. zmarł. Urodził się w roku 1818, na tron wstąpił w roku 1847. W wojnie duńskiej powierzono mu była samodzielną komendą. W r. 1866 stanął po stronie Prus i wojsko jego wzięło udział w bitwie pod Langensalza. W wojnie z roku 1870/71 brał także osobisty udział i znajdował się w głównej kwaterze królewskiej. Zmarły miał w armii pruskiej stopień generała konnicy. Oba księstwa nad jakimi panował, obejmują razem 35 mil kwadratów. Następcą jego jest książę Alfred Edinburski, liczący lat 19 a urodzony w Londynie, który obecnie służy jako oficer w Poczdamie.



W Włoszech zaczynają się znowu anarchiści odzywać. W Rzymie w nocy z 23 na 24 bm. odbyło się tajne anarchistyczne zebranie, na którym uchwalono wysadzać w powietrze gmachy publiczne i burzyć składy kupieckie. Szczyściem, że policja o tem się dowiedziała i dość wcześnie jeszcze przeszkodziła piekielnej tej robocie. Przyaresztowano i uwięziono 30 anarchistów, a nadto zabrano znaczną liczbę pism i druków anarchistycznych. W Medyola nie doszło już tak daleko, że tłumy anarchistów poszły rozbijać składy kupieckie. Policja wzięła się w to naturalnie i ztąd przyszło do ciężkiej walki pomiędzy nią a anarchistami. Po dłuższej walce policja razem z żandarmeryą odniosła zwycięstwo, a tłumy rozpasane poszły w rozsypkę. Kilkanaście osób dość ciężko poraniono, a 23, pomiędzy niemi głównych przywódców, przyaresztowano i uwięziono.

#### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Robotnik L. z Keżlin, zatrudniony tutaj przy budowie mostu kolejowego, skaleczył sobie nogę przy robocie i został przez szachtmistrza puszczony do domu. L. nie mógł się jednakże już z powodu bólu do domu dowieść i upadł w lesie, gdzie przeleżał przez trzy dni, aż go ludzie znaleźli i odwieźli do tutejszego lazaretu. Noga tak opuchła, że lekarz wątpi, czy nieszczę-

### Czarownica.

(Ciąg dalszy).

Piotrowa namawiała ją, żeby szła za Stefana Dziurdzie, który, od czasu kiedy Pietrusia dorosła, na żadną inną dziewczynę nie spojrział.

Ale Pietrusia nie miała dla niego przychylności żadnej. Na namowy nawet nie odpowiadała, tak się uparła.

Stefan, chociaż był pracowity i roztropny, i gospodarstwo miał dostatnie, za grubiańskie wymyślanie i skorą do bójki pięść nie miał miaru we wsi, a dziewczęta uciekały od niego, jak od diabła, tak się go bały. Pietrusia powiedziała mu wprost, że go nie chce, ale on ani myślał odzepić się od dziewczyny. Raz przyszedł w niedzielę, gdy w chacie oprócz Pietrusi i jej babki nie było nikogo. Ujrawszy go we drzwiach, Pietrusia skoczyła do komory, ale Stefan wnet znalazł się przy niej, objął ją i chciał pocałować. Wyrwała się mu z twarzą czerwoną, jak piwonia, obie ręce w górę podniosła: raz, dwa, trzy i w pysk! Stefan jak

śliwego będzie można przy życiu utrzymać.

\* **Batryny.** W niedzielę dnia 3 września po południu o wpół do 4-tej odbędzie się w domu pana Hinzmanna zebranie tutejszego katolickiego Towarzystwa ludowego. Ponieważ dla odpustów już dawno zebrania nie było, prosimy teraz o liczny udział członków i chęć mających przystąpić do naszego Towarzystwa. Zarząd.

\* **W Ostrudzie** wydarzyło się w zeszłym tygodniu wielkie nieszczęście. Za warsztatami kolejowemi zawałiła się ściana nowo stawianej budowli i przydusiła siedmiu ludzi. Trzech z nich na miejscu zostało zabitych, dwóch zmarło po kilku godzinach w lazarecie, a dwóch jeszcze okropnie pokaleczonych jest przy życiu. Pośród zabitych jest i malarz August Hoppe z Olsztyna.

\* **Toruń.** W Podgórzu panuje niewydłomaczona choroba wśród kur. Rano są wszystkie zwykle zdrowe, w południe zaś padają bez życia. Tym sposobem stracił pewien gospodarz w Stońsku 100 sztuk. Chcąc się jednakże przekonać, na czem ta choroba polega, kazał jedną kurę rozplatać i znaleziono całe płuca zakażone małemi pęcherzykami wielkości ziarenka ryżu.

\* **Lidzbark.** Pogranieźni mieszkańcy z Królestwa Polskiego przywożą w dnie targowe zwykle masę drobiu na sprzedaż. Można kupić gęś za 1,80 mr., kaczkę za 1 mr., a za młode kureczka płaci się po 25 fen.

oparzony wyskoczył z komory a potem i z chaty, bo posłyszał w w sieni kroki Piotra.

Pietrusia z płaczem przypadła do kolan babki. Ta rzekła:

- No, Pietrusiu, już nam tu niema co popasać. Już ty tutaj doli nie zaznasz. Pokłońmy się gospodarzom za przytułek i gdzieindziej wędrujmy.

We dwa dni potem Pietrusia i Maciejowa opuściły chatę Piotra.

Pietrusia z łatwością znalazła służbę, bo słynęła w okolicy całej za pracownicę wyborną. Pieczenie chleba udawało jej się tak doskonale, iż doświadczone gospodynie szeptały między sobą, że chyba jej jakaś dziwna siła pomaga.

W małym sąsiednim dworku szlacheckim wzięto ją za dziewczkę folwarczną i pozwolono babkę trzymać przy sobie.

Zamaż Pietrusia nie szła. W rok po wyjściu jej ze wsi Stefan Dziurdzia swaty do niej posyłał. Odprawia ich z niczem, a Stefan potem przez cały tydzień wódkę w karczynie pił i bił się ze wszystkimi. Ludzie nadobre już mówić zaczęli, że dziewczka

Dostawcy słomy i siana z Polski postawili na pruskiej stronie dużo stogów, aby po zamknięciu granicy paszę do kolei transportować, ma się rozumieć dla odbiercy, który grubo zapłaci.

\* **Z Swieckiego.** Żona chałupnika K. z Małego Warlubia, będąc samą w domu, gdyż mąż jej do Pomorania na robotę odjechał, usłyszała w nocy z środy na czwartek silne szczekanie psa. Mając okno otwarte, zauważyła że pies przestał szczekać, natomiast dosłyszała rżenie i wchodzącego chłopca do stajni. Opanowała ją okropny strach, wybiegła z łóżka, wyskoczyła oknem i chciała uciec do szwagra, który w pobliżu mieszkał. Chłop stojący za drzewem wypadł, chcąc ją uchwycić, lecz widząc kogoś w koszuli, przestraszył się, myśląc że to duch i zawołał: „Jezus Marya!“ Drugi chłop, który się również ukrył pod drzewem, także się przestraszył i oba ze strachu uciekli. Byli to złodzieje, chcący wykraść świnie z chlewa, lecz, aby się pozbyć psa, powiesili go na łańcuchu na płocie, sądząc, że się udusi. Tymczasem inaczej się stało. Kobieta w koszuli przestraszyła złodziei, a psa wiszącego na płocie zdołała jeszcze uratować.

\* **Upały** miasmatyczne panują szczególnie w Anglii i we Francji. Od lat 50 nie było takiego gorąca w Anglii. Liczba wypadków porażenia słonecznego, nawet z przebiegiem śmiertelnym, jest znaczna, zwłaszcza między wojskiem, odbywającym ćwiczenia. W wielu załogach oficerowie pozwalają

urok nań chyba rzuciła, kiedy tak zapomnieć jej nie może i desperuje po niej.

Niebawem przecież Stefan ożenił się z dziewczyną z sąsiedniej wsi i gadaniny ludzkie o Pietrusi ustały.

Minęło lat sześć — i Michałek powrócił nareszcie z wojska... W niedzielę wieczorem ukazał się w karczynie, gdzie mnóstwo ludzi rozmawiało, piło i tańczyło. Był tak zmieniony, że go zaledwie poznano: zmężniał, wyprostował się, czarny wąs urósł mu, oczy patrzyły śmiało i roztropnie. Chociaż dużo światła widział — wioskę swoją z radością witał. Dawnym znajomym garniec wódki zafundował, o szerokim świetle rozповідаł, że wszystkimi dziewczętami żartobliwie klótnie zaczynał. Ale o Pietrusi ani wspomniał, ani się o nią kogokolwiek zapytał... Przypomniały mu ją starsze kobiety. Tak i tak z Pietrusią było, — mówiły — tak i tak... Michałek słuchał babskiego gadania i śmiał się, ale nie mówił nic. Poczestawawszy baby wódką i serem, siarczyście tańczyć i hulać zaczął.

Wtedy widocznie się stało dla



żołnierzom przybywać na przegląd bez mundurów. Szkody, w polach wyrządzone przez długo trwałą suszę, są znaczne; w wielu miejscowościach ludzie porzucili pracę w polu z powodu upału i porażen słonecznych. W samym Londynie widać bardzo wiele mężczyzn, którzy zdjawszy surduty, chodzą w samych kamizelkach (westkach); cylinder ustąpił miejsca kapeluszu słomkowemu. Rzecz to niebywała, a nawet prawo, przez parlament wydane, nie dokazałoby tego, co doprowadziły do skutku upały; cylinder bowiem uważany jest przez Anglika za oznakę niejakego jego godności. Z Francji również ze wszystkich okolic nadechodzą wieści o niepamiętnych upałach. Według raportu, nadesłanego do ministerium rolnictwa, zbiory ucierpią wielce na tem, jeśli susza i wysoka temperatura potrwa dłużej. Przecięciowo panuje we Francji od 38 - 38°. Woda w mniejszych rzekach wysycha, zbiór wina, który zbyt prędko dojrzewa, jest zagrożony.

\* **Cholera.** W Berlinie zachorowały dwie dziewczyny na cholere i to z tego powodu, że najadły się sałaty, a następnie napiły się zimnej wody. W innych mocarstwach europejskich również szerzy się cholera coraz groźniej. Z Wiednia donoszą pod dniem 24 bm., że cholera w Galicyi przybiera coraz większe rozmiary. Osoby, które na nią zapadają, po większej części umierają. Z Budapesztu piszą pod dniem 24 bm., że podług urzędowych wiadomości zachorowało w obwodzie Marwaros w przeciągu jednego dnia 42 osób, a umar-

wszystkich, że on już o Pietrusi ani myśli.

— Z innym sercem, z innymi myślami powrócił, — powiadano.

Przez dwa tygodnie Michał nie widział Pietrusi, ani starał się ją zobaczyć. Roboty miał w domu niemało. Swego dzierzawcę z chaty wyprawił, i zamierzał porządnie rekawy zawinąć do pracy, nietylko rolnej, ale i kowalskiej. W parę tygodni dopiero po swym powrocie, w gorący wieczór letni, poszedł sobie drogą, het daleko, pomiędzy szerokie błonia i zaszedł aż za brzozy lasek, za którym leżał duży szmat pola, okrytego zbożem. Właśnie zboże żąć zaczęło. Kilkanaście żniwiarek pochylało się nad złocistą falą. Michał stanął u skraju lasu i patrzył na jedną z robotnic, która wielki snop żyta dorzuciła do mendla i znowu żąć zaczęła.

Była to Pietrusia. Jakkolwiek schyłona, dobrze wiedziała, że on tam stoi; nie odzwalała się jednak ani słówkiem i głowy nie podniosła. Pierwszy Michałek odezwał się:

— Dobry wieczór, Pietrusiu!

ło 21 na cholere. W Rotterdamie w Holandji zachorowała dnia 22 bm. 1 osoba, a umarły 3. W Antwerpii w przeciągu miesiąca sierpnia zachorowało 26, a umarło 14 osób.

### Sprzedaż drzewa.

W czwartek, dnia 14 września rano o 9 w Wipsowie drzewo na opał z obwodów Kronowo, Wips i Kekity.

### 60 trumien.

Nigdzie nie szerzy się zepsucie z tak zastraszającą szybkością, jak w okręgach przemysłowych. Włosy stają na głowie, kiedy się słyży i widzi, jakie się tu dzieją okropności, jakie tu onydnę rozpasaanie wszelkich namiętności. A jednak, jeżeli gdzie, to w fabrykach i kopalniach śmierć często się zjawia i szerzy spustoszenie a więc dosyć powodu do upamiętniania. Zdarzające się codziennie nieszczęśliwe wypadki, których ofiarą podają pojedyncze osoby, niesą widocznie dostateczną przestroga a więc Pan Bóg od czasu do czasu dopuszcza, iż w jednej chwili giną dziesiątki i setki ludzi. Donosiliśmy już po krótko, że na kopalni „Kaiserstuhl“ pod Dortmund w Westfalii wskutek wybuchu gazów kilkudziesięciu górników znalazło śmierć na miejscu a kilkunastu innych między życiem i śmiercią zostających odstawiono do szpitala.

Wśród nieszczęśliwych niebrak także Polaków, katolików i ewangelików. Z odstawionych do szpitalu już kilku umarło, tak że we wtorek

Wtedy dziewczyna wyprostowała się, ręce z sierpem na spódnice opuszcła i rzekła:

— Dobry wieczór!

Ala nie patrzyła na niego. Michał przemówił znowu:

— Czy to tak Pietrusia przywitać się ze mną powinna?

— Kiedy kto ze mną nie wita się, to i ja witać się nie mam potrzeby.

Čzas był skwarny, i geste krople potu świeciły na ogorzałym czole i policzkach Pietrusi, jak mak czerwonnych.

— Cóż, — zaczął znowu Michał — pracujesz jak wół w jarzmie?

— Jak wół.

— U obcych ludzi?

— U obcych.

— I starą babulę przy sobie żywisz?

— Tak.

— Trzeba było iść za Stefana Dziurdzie! We własnej chacie byś pracowała, w kupne perkale się ubierała i codziennie jajecznicę ze stonią jadła.

— Niech Stefanową jajecznicę

do południa liczba zmarłych wynosiła 60. Mało jest nadziei, żeby pozostałych udało się utrzymać przy życiu. Są oni formalnie upieczeni i prawie wszyscy zupełnie nieprzytomni. Józef Macba, Polak katolik odzyskał przytomność i może Bóg utrzyma go przy życiu.

We wtorek o godz. 4 po południu odbył się pogrzeb ofiar katastrofy. Wzięło w nim udział całe miasto i okolica. Z domów powiewały czarne chorągwie, zapalone latarnie gazowe pokryte były czarną krepa, ulice zapełniały nieprzeliczone tłumy ludu z Dortmund i miast okolicznych. Obcego musiało to nie miłe uderzyć, że wśród tłumy panował nastrój wcale niepogrzebowy; trudno było dopatrzeć się twarzy, na której malowałaby się wzruszenie, po którejby łzy spływały. Widocznie lud tutejszy, jak żołnierze na wojnie, przywykł do podobnych katastrof a więc nie czyni na nim wrażenia nawet widok kilkudziesięciu trumien. Był to jednakowoż widok przerażający, przejmujący zgrozą. Proszę sobie wyobrazić szereg (30) czarnych wozów, bądź to zwykłych karawanów pogrzebowych, bądź pociągniętych czarnym pokostem i pokrytych czarną krepa wozów meblowanych, ciągniętych przez ubrane w czarne sukno konie. Na każdym wozie to jedna, to kilka trumien a za wozem postępują przyjaciele i krewni zmarłego, postępują zimni i prawie obojętni, tu i owdzie tylko po policzkach kobiet łzy spływają, ale nigdzie nie zauważyłem objawu niezwykłego, graniczącego z rozpaczą żalu; choć cały orszak przeszedł tuż obok mnie, nie usłyszałem ani raz głośnego łkania. A przecież te trumny mieściły ojców, mężów, narzeczonych, braci i synów tych, którzy za nimi kroczyli. Kiedy sobie przypomniałem

### Rodzice polscy ucztcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

świnie jedzą! — odbruknęła żywo dziewczyna.

Kowalezyk schwycił ją za rękę i trochę ku sobie pociągnął.

— Na mnie czekając, za Stefana nie szłaś? — zapytał. — W takim pośmiewisku ludzkim żyłaś?

— A na kogóż? — odszepnęła.

— Przysięgnij!

Pietrusia palec na krzyż złożyła i oczy ku niebu podniosła.

— Tak mi Boże i Najświętsza Panno dopomóż, że bez ciebie własnej duszy nie czułam. Tak na ciebie czekałam, jak na tego ptaka, co kiedy przyleci, to już słońce świeci i miła wiosna będzie.

Dalszy ciąg nastąpi.



te głośne zawodzenia, jakich świadkiem byłem niejednokrotnie w Polsce, gotów byłem podejrzewać ludność westfalską o brak serca, gdy nie odzywa się ona nawet wobec wielkich nieszczęść rodzinnych. Ale może to tylko zimny temperament Niemców sprawia, iż są oni spokojni i w radości i w smutku.

Orszak pogrzebowy składał się z dwóch części. Nasamprzód posuwały się wozy, wiozące zwłoki ewangelików, za którymi postępowali kaznodzieje protestancy. Następnie poza gromadką ludzi niesiono katolicki krzyż procesyjny, za którym postępowało siedmiu księży katolickich, dalej zwłoki katolików, oddział policyjny, kilkadziesiąt towarzystw z chorągwiami i nieprzeliczone tłumy publiczności. Kilka orkiestr wygrywało z kolei marsze żałobne.

Na cmentarzu przygotowano dla nieszczęśliwych ofiar wspólny grób. W długim, głębokim dole, którego

szerokość wynosiła około 10 stóp ustawiono obok siebie trumny i to w jednym końcu katolików, a drugim protestantów. Tu przemówił pastor, tam ksiądz. Wśród śpiewu skończył się smutny obrzęd.

Oby nieszczęście, jakie zdarzyło się pod Dortmund, oby nagła śmierć kilkudziesięciu młodych, znajdujących się w sile wieku ludzi, była przestrożą, mianowicie dla tych z pośród naszych Rodaków, którzy zapomnieli o Bogu, o jego przykazaniach, oby skłoniły do powrotu do Polski tych, których tu nie przywiodła bieda, tylko żądza używania, bo ciężko grzeszy, kto bez potrzeby naraża swe życie na niebezpieczeństwo, a czyż praca po fabrykach i kopalniach z takim niebezpieczeństwem nie połączona? Przedewszystkiem jednak zwracamy się do pism naszych, wychodzących w Polsce, zwracamy się do czcigodnego duchowieństwa katolicko-polskiego z gorącą prośbą, aby

powstrzymali Braci naszych od wędrówki na obczyznę, gdzie obecnie o dobry zarobek bardzo trudno a o nieszczęście, o śmierć nagłą i niespodziewaną tak łatwo. (Wiar. Pol.)

### Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 29 sierpnia 1893. Firma Brat w Olsztynie.)

Pszrenica za korzec . . . . .	5.40 - 5.60 m.
Żyto .. .. .	4.20 - 4.30 m.
Jęczmień .. .. .	3.30 - 3.50 m.
Owies .. .. .	3.30 - 3.40 m.
Groch biały .. .. .	5.00 - 5.20 m.
Groch bury .. .. .	5.50 m.
Eupina .. .. .	3.00 - 3.20 m.
Kartofle .. .. .	1.40 - 1.60 m.
Słoma za 100 kilogr. . . . .	2.50 2.70 m.
Siano .. .. .	3.50 - 3.70 m.

## SPORYSZ

(Mutterkorn)

kupuje i płaci najwyższe  
ceny handel drogowy  
apteka pod Orłem,  
rynek nr. 2.

### Sprzedaż

## trawy.

W czwartek, dnia 31 b. m. odbędzie się w Ramsewie sprzedaż trawy.

I do 2

## UCZNI

w naukę stolarstwa przyjmie

**Głinski,**  
mistrz stolarski  
w Gietrzwałdzie.

## 15 procent

wydatków na ubranie oszczędzi każdy kto u

**J. Steppaha,** Olsztyn,  
ulica Krzywa nr. 6  
za gotówkę obleczenie zamówi.

Dwóch

## pachołków kowalskich

na stałą robotę i dwóch uczni przyjmie natychmiast

**Gromelski,**  
mistrz kowalski w Olsztynie,  
ulica Wilhelmska.

## Rzemienie

do maszyn w każdej długości i szerokości, jako i rzemienie do szycia i wiązania poleca jak najtaniej

**S. Weinberg.**

## Żelazo w sztabach,

## osie, kapsle, narzędzia rolnicze,

najlepsze węgle kowalskie,

wszystkie gatunki stali,

obicia do drzwi i okien,

jak i wszystkie materyały do budowy poleca jak najtaniej

**J. Mondry,**  
skład żelaza.

## Meq'a

papierowa bielizna pociągnięta płótnem,  
amerykańska gumowa bielizna,  
gumowe nakrycie na stół i materye woskowane poleca po cenach fabrycznych  
**F. Nipkow,**  
Gutszaacka ulica nr. 1.

## Książki

w oprawach zwyczajnych i pięknych, od 30 fen. począwszy, do 10 marek,

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

**Pachołka krawieckiego**

przyjmie natychmiast  
**Joachim Dulisz**

w Dywitach  
(Diwitten p. Allenstein.)

## Tapety

w wielkim wyborze po takich cenach u

**F. Nipkow,**  
Gutszaacka ulica 1.

## Zegarek

znaleziono na dywickim polu. Kto zgubił, niech się zgłosi do drukarni „Gazety Olsztyńskiej“, która wskaże znalazcę.

## Organista

kawaler, egzaminowany w Pelplinie i w Poznaniu, posiadający chlubne świadectwa, szuka miejsca od zaraz lub od 1. paźdz. Zgłoszenia uprasza się nadesłać do „Gazety Olsztyńskiej.“



Członek naszego Towarzystwa

**Walenty Dreyer**

pożegnał się z tym światem po krótkich ale ciężkich cierpieniach w piątek dnia 25 b. m., licząc lat 59. Pogrzeb odbył się dnia 29 bm.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

**Katolickie Towarzystwo ludowe w Butrynach.**

Moją

## posiadłość z karczmą,

8 kilometrów od miast Olsztyna i Wartemborka, 250 morgów roli, pomiędzy temi 30 morgów łąk dwusiecznych, grunt I, II. i IV. klasy, nadkompl. inwentarz, chcę pod korzystnymi warunkami zaraz sprzedać. Wpłata podług ugody, zresztą stała hipoteka.

**Wójtowo (Fittigsdorf), w czerwc 1893.**

**Karol Doebel,**  
karczmarz i posiadziel.